GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu: rocznie zł. 40; kwartalnie zł. 12; — miesięcznie zł. 5; Nr. pojedyńczy gr. 10.

N^ro 101

Prenumerata na prowincji, z opłatą pocztową zł. 16 kwartalnie. — Opłata za insercję obwieszczeń po gr. 10 od wiersza mającego liter 50.

w Warszawie dnia 15 Kwietnia 1831 roku w Piątek.

Rzeczy krajowe.

Rozkaz Dzienny.

W kwaterze głównéj w Siennicy. Dnia 6 kwietnia 1831 r

Postępuje na wyższy stopień, za szczególne odznaczenie się w boju: W I pułku piechoty liniowéj, kapitan Zaliwski, na podpułkownika. — Ozdobieni zostają: Krzyżem Kawalerskim: pułkownik Dłuski. — Krzyżem złotym: w strzelcach Kaliskich, kapitan Kosiński; w pułku mazurów porucznik Trzciński; w 5 pułku piechoty liniowéj, porucznik Czarnecki. W jeździe, podporucznik Piotrowski; w 3 pułku strzelców konnych, podporucznik Raszewski — Krzyżem srebrnym: w 3 pułku strzelców konnych, podofficer Gabrjelski, żołnierz Balik; w pułku mazurów, wachmistrz Sidorowicz i żołnierz Jermołowicz; w pułku Kaliskim, żołnierz Wysocki; w pułku Augustowskim, żołnierz Witkowski. Naczelny wódz siły zbrojnéj narodowéj, (podpisano) *Skrzynecki.*

— *Kommissja rządowa spraw wewnętrznych i policji.* Wieści o chorobie zwanéj cholera morbus, które od niejakiego czasu w publiczności rozchodzić się zaczynają, spowodowały kommissję rządową spraw wewnętrznych i policji do przełożenia następnych pytań radzie ogólnéj lekarskiéj na posiedzeniu w dniu 13 b. m. odbytém: 1) Czy przecięcie wszelkiéj kommunikacji jest potrzebném? 2) Jakie mają być przedsiewzięte środki ostrożności? 3) W jaki sposób ma być urządzoną i jak długo ma trwać kwarantanna? 4) Jaka ma być zachowana ostrożność w przepuszczaniu produktów, potrzeb wojennych, papierów i t. p.? 5) Czyby nie wypadało, aby natychmiast deputacja z lekarzy na miejsce gdzie się zjawić miała cholera wyjechała?

Odpowiadając na powyższe kwestje rada lekarska, oświadczyła jednozgodnie: ad 1) Że nie widzi żadnéj potrzeby przecięcia kommunikacji, gruntując opinję swoją w téj mierze na zdaniu sprawy komitetu przez cesarza Rossji w Moskwie r. p. z 24 lekarzy złożonego, które było urzędownie przez pisma publiczne ogłoszone, a według którego, cholera ani przez towary ani przez rzeczy noszone i futra, ani nawet dotykaniem się osób chorych, a co więcéj na tę chorobę zmarłych, udzielać się nie zwykła. ad 2) Rada lekarska odwołuje się do przepisów dyetetycznych w dziełku przez nią wydaném ogłoszonych, pod tytułem: *wiadomość o cholerze* (*) dodając tylko środki ostrożności co do sprowadzonych jeńców, znajdujących się pomiędzy nimi chorych gorączkowych i rannych, niemniéj względem utrzymywania szpitali wojskowych, które to środki właściwym władzom do wykonania są wskazane. ad 3) Zapytanie to ustaje z powodu w odpowiedzi ad 1 udzielonéj. ad 4) Co do przepuszczania produktów, potrzeb wojennych, papierów i t. p. nie jest potrzebném zachowanie żadnych środków ostrożności. ad 5) Niema potrzeby wysyłać oddzielnéj deputacji, lecz tylko od lekarzy wojskowych zażądać wiadomości co do symptomatów i skutków zjawionéj na kilku żołnierzach choroby, co właściwą drogą zostaje dopełnioném.

(*) To dziełko dołączyliśmy prenumeratorom Gazety Polskiéj przy Nr. .

Powyższy rezultat posiedzenia rady ogólnéj lekarskiéj, kommissja rządowa spraw wewnętrznych i policji podając do powszechnéj wiadomości nadmienia: iż opinja komitetu lekarzy w odpowiedzi ad 1 umieszczona, w tłómaczeniu na język Polski drukiem zostaje ogłoszona i przy wszystkich pismach publicznych *gratis* rozdaną będzie. Również zawiadomia się publiczność, że kommissarze cyrkułowi otrzymają po kilkadziesiąt exemplarzy dziełka rady ogólnéj lekarskiéj pod tytułem: *wiadomość o cholerze*, dla rozdania takowego mieszkańcom stolicy, którego także w xięgarniach za małą cenę nabyć można.

W końcu przestrzega się każdego, że gdy podług jednozgodnego zdania lekarzy, spokojność umysłu najwięcéj od cholery zabezpiecza, z tego więc powodu ważną jest rzeczą, ażeby się nie trwożyć, umysłu urojoném niebezpieczeństwem nie zajmować, lecz zachować ufność przepisom religji właściwą. — w Warszawie dnia 14 kwietnia 1831 r. Minister prezydujący, *Niemojowski.* Sekretarz jeneralny, Aug. *Karski.*

— *Jenerał gubernator miasta stołecznego Warszawy.* Zapobiegając mylnym i trwożliwym wieściom, jakieby się w publiczności rozchodzić mogły z przyczyny ustanowionych przezemnie środków ostrożności względem jeńców nieprzyjacielskich, prowadzonych od armji do szańcu przedmostowego Pragi; mam za obowiązek uprzedzić mieszkańców stolicy o prawdziwym stanie rzeczy. Uwiadomiony zostałem od naczelnego wodza, że cholera morbus bez żadnéj wątpliwości daje się spostrzegać w wojsku nieprzyjacielskiém. Ta wiadomość nakazała mi użyć natychmiast wszystkich sposobów w mojéj mocy będących do odwrócenia choćby najmniejszéj obawy. Jeńcy odbywać będą ścisłą

kwarantannę na urządzonych w tym celu obozowiskach przed Pragą. Komunikacja więc z tamtą okolicą nie może odtąd być inna prócz téj jaką urządziły rozkazy przezemnie wydane. Będę się starał pogodzić te czasowe środki bezpieczeństwa z ciągłą potrzebą nieprzerwania na chwilę związków pomiędzy stolicą a wojskami naszemi. Niechaj obywatele i mieszkańcy co do stanu zdrowia miasta Warszawy, oddalą wszelką obawę; ręczy za to troskliwość moja, wspierana całą usilnością, światłem i staraniami władz trudniących się wspólnie zemną tym przedmiotem. Lecz zarazem niech żaden z mieszkańców nie naraża się na jakąkolwiek uboczną kommunikację po za okresem wskazanym przez linię ochronną. W chwili bowiem kiedy sam pozór jakikolwiek dalekiego niebezpieczeństwa, dostatecznie usprawiedliwia najsurowszą baczność w środkach ostrożności; przymuszony w tym razie działać z całą sprężystością odpowiadając powołaniu mojemu, ostrzegam, iż wszelkie przekroczenia ustanowionych i ustanowić się mających przepisów, ściśle powściągać i karać będę. — W Warszawie dnia 14 kwietnia 1831 r. (Tu podpisy).

— *Jenerał gubernator miasta stołecznego Warszawy.* Gubernator Pragi pułkownik Koss, donosi mi, że przywiódłszy do skutku oznaczone mu przezemnie środki ostrożności na przedmieściu Pradze, objeżdżając wraz z podpułkownikiem Wojnarowskim w nocy z dnia 9 na 10 wszelkie posterunki i wedety, tak wewnątrz jako i za fortyfikacjami, znalazł wszystko w jak największym porządku, i że do zadziwienia pułk nowy 23 piechoty i oddział 2gi pułku Mazurów przyjmował z wszelką ostrożnością starego żołnierza. Miło mi oddać sprawiedliwość i zasłużoną pochwałę gorliwości pp. oficerów, podoficerów i żołnierzy tychże pułków. Posterunek ich, lubo oddalony od placu boju, niemniéj jest ważnym, i z położenia swego wielkiéj wymaga czynności. Odznaczenie się w służbie jakiegokolwiek rodzaju nie jest bez zalety. Za obowiązek przeto sobie uważam ogłosić publicznie, tak przykładne postępowanie, a mianowicie pułku 23, który prócz trudów służby z chęcią nadto przy fortyfikacjach bezpłatnie pracuje. (Tu podpisy.)

Komitet Rozpoznawczy.

Stosownie do przepisów postanowienia byłego dyktatora dnia 29 grudnia 1830 roku i rozporządzenia rządu narodowego z d. 1 marca 1831 r. ogłasza: iż z przejrzanych papierów i wyprowadzonych indagacij; po dzień dzisiejszy, następujące osoby o należenie do tajnéj policji przed dniem 29 listopada 1830 r. w królestwie Polskiém istniejącéj przekonanemi i jako takie pod dozór policijny, z wyłączeniem od wszelkich posad i urzędów publicznych, oddanemi zostały.

1. Goldring Bernard wyznania mojż. lat 44 mający, twarzy okrągłéj, włosów ciemnych; czoła wysokiego, oczów czarnych, nosa pociągłego z faworytami, w Warszawie przy ulicy Nowe Miasto Nr. 335 mięszkający, żonaty, kupiec towarów norymberskich, i obok tego kollektor loterji; w r. 1820 jak twierdzi wprowadzony przez Chojnackiego żyda do pułkownika Kempena naczelnika policji tajnéj i przez niego groźbami do przyjęcia ajentostwa zmuszony; podpisał instrukcją wydaną dla ajentów, i wskutek tego pobierając co miesiąc po złp. 126 tytułem wynagrodzenia do r. 1823, rzeczonemu pułkownikowi składał na piśmie, a najwięcéj ustnie rapporta, których przedmiotem było: wystawienie każdego kroku przybyłych do Warszawy, Francuzów, Anglików, lub innych Cudzoziemców.

Z zgonem Kempena przeniósł usługi swoje Bernard Goldring do sekretarza jego Szleja i te do r. 1826 początkowo za złp. 140 miesięcznie, a następnie złp. 160 wykonywał. Od tego czasu chorobą złożony, mówi sam, co poświadczył Szléj, opuścił czynności policji tajnéj jako dla siebie uciążliwe.

Dla braku piśmiennych rapportów poszczególnie nazwiska szpiegowanych osób wymienione być nie mogą.

2. Roszkiewicz Łukasz, katolik, kawaler mający lat 30, wzrostu słusznego, włosów blond, czoła średniego, twarzy okrągłéj, oczu piwnych, nosa dużego, ust małych, urodził się we wsi Xiężu w w. xięz. Poznańskiém. Odbywał nauki początkowe w Stodołach, Wojcinie, Pakości, a w r. 1818 ukończył szkoły w Włocławku. Był późniéj nauczycielem u pani Germaine, applikantem sądu pokoju powiatu Kowalskiego, dependentem mecenasa Sokołowskiego, a potém Piotrowskiego. Następnie pracował przez rok bezpłatnie w kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i policji w wydziale miast, a przez lat trzy do r. 1825 był etatowym kancelistą. W roku tym za oszustwo roczném więzieniem ukaranym został. — W r. 1829 i 1830 do marca pełnił obowiązki sekretarza przy baronowéj Manageta i Lerechenau. Od marca do sierpnia 1830 pracował jako djetarjusz w biórze prokuratorji jeneralnéj.

Po wyjściu z więzienia rekommendowany Makrotowi przez szpiega Grünberga, przyjął służbę w policji tajnéj. Z początku używany był do pisania w kancelarji, późniéj do obserwacji i doniesień. Szpiegował przez długi czas jenerałową Łączyńską, brał pensji miesięcznéj złp. 100 późniéj złp. 120. Oddalił się od Makrotta w środku r. 1829. Blisko przed rewolucją wrócił znowu do obowiązków u Makrotta, i śledził przez czas niejaki p. Girard. Ajent ten z początku wypierał się należenia do policji tajnéj, utrzymując: że używany był do załatwiania jedynie prywatnych interessów Makrota, ale późniéj mając sobie przedstawione zeznania tegoż Makrotta i Grünberga, przyznał się do winy. (*Dokończenie nastąpi.*)

— Udzielono nam list następujący, z umieszczeniem którego pośpieszamy: «Szanowny hrabio! Już tedy Żmudź cała, oraz część Litewskich powiatów, uskuteczniła w ciągu dni 10ciu w różnych miejscach powstanie, szczegóły tego późniéj udzielę. Zajęty naczelną organizacją powstania w powiecie Telszewskim, dzień i noc pracując, ledwie chwilę mam do tak miłego, tak drogiego doniesienia! Zapał powszechny, niedający się opisać. Wszyscy umrzemy, lub się dźwigniemy z kajdan. Od innych powiatów zaproszony, abym doniósł o tém do Warszawy, spełniam to, z tą serca uciechą, które przez całe życie cierpień pragnęło dożyć téj chwili. Dawny znajomy panu. — Telsze r. 1831 kwietnia 2 d. (marca 21 d.) Bóg niech pomaga dobréj sprawie!»

— Jest rzeczą niezawodną, że najezdnicy cofając się po bitwie pod Iganiem d. 10 b. m. stoczonéj, dopuścili się

okropnych morderstw na niewiastach, dzieciach i ludziach bezbronnych w karczmie Wesoła, którzy wszyscy ukryci byli w piwnicy. Włościanie z Igania zapewniają, że między jeńcami prowadzonymi do Warszawy, widzieli oficera należącego do tych mordów i kozaka, który zabijając kobietę brzemienną, najprzód piersi jéj odrzynał. Między jeńcami znajdującymi się w Warszawie, jest także pułkownik Torhus. Jak słychać dopuszczał się on niesłychanych okrucieństw i bezprawi po drodze. Możnaż się z takimi barbarzyńcami obchodzić wspaniałomyślnie?

— Gwardje Petersburgskie miały się nad Bugiem złączyć z korpusem Dybicza.

— Po drodze do naszego obozu wszędzie napotykać można wieśniaków uzbrojonych w zdobytą broń na nieprzyjacielu. Było właśnie zdarzenie, że jeden z oficerów Rossyjskich wziętych do niewoli, dawszy słowo honoru, że spokojnie dojdzie do Warszawy, otrzymał pozwolenie jechać na własnym koniu. Sród drogi widząc się na znaczną przestrzeń odległym od straży, którą składała piechota, począł uciekać do pobliskiego lasu. Tymczasem napotkał tam zbrojnych wieśniaków, którzy go grzecznie zsadziwszy z konia, odprowadzili na miejsce przeznaczone dla pilniejszéj straży.

— Podług doniesień, Rossjanie rozpoczeli odwrót na wszystkich punktach od Wisły; dnia wczorajszego odebrano wiadomość, że oddalili się od Żelechowa, Maciejowic, Stężycy i Bobrownik, udając się na Kock i Międzyrzec.

— Chodzi wieść o nowych korzyściach odniesionych przez jenerała Dwernickiego nad jenerałem Kreutz.

— Bitwa stoczona dnia 10 koło Siedlec pod Iganiami jest nowym dowodem niezłomności męstwa naszych wojowników. Wódz naczelny zamierzył był uderzyć na 20tysięczny korpus Rossyjski, stojący koło Siedlec, złożony z reszty korpusów Rozena i Gejsmara, oraz z 10,000 korpusu Pahlena. Jedna kolumna miała natrzeć z prawéj strony, druga środkiem przez szosse od Kałuszyna. Jenerał Prądzyński z piérwszą kolumną wyruszył w nocy z okolic Latowicza; szpica kolumny złożona z 4 oficerów i 16 mazurów zastała w Wodyniach 200 huzarów; niezważając na siłę nieprzyjacielską, uderzyli ci waleczni, złamali Rossjan i prócz zabitych i rannych wzięli w niewolę 16 huzarów elizabetgradzkich, których tu wczoraj najprzód przyprowadzono. Huzary pierzchające dały znać do obozów swoich koło Stoczka, i nieprzyjaciel wysłał brygadę jazdy dla wzmocnienia podobnéj brygady, stojącéj pod Domanicami. Tu za nadciągnięciem kolumny naszéj, nieprzyjaciel rozwinął trzy pułki jazdy i szarżował na 4 szwadrony 2 pułku ułanów. Pułkownik Mycielski przypuścił Rossjan na kilkadziesiąt kroków, poskoczył potem z ułanami, rozdarł linję nieprzyjacielską i rozbijał oddziały. Legło 400 Rossjan na placu, 200 wzięto w niewolę, reszta pierzchnęła ku Siedlcom, zabrawszy z sobą pułk jazdy stojący w odwodzie. Jenerał Prądzyński przyszedł koło godziny trzeciéj, przed główny korpus nieprzyjaciela, który stał od Igań do Siedlec zasłoniony błotami, krzakami i artylerją, złożoną z 50 dział wielkiego kalibru. Kolumna nasza składała się z 8 batalijonów 1. 5 i 8 pułku linjowego, z 4 szwadronów 2 pułku ułanów, z dwóch szwadronów mazurów i z 11 dział, a zatém składała się około z 8,000. Z temi szczupłemi siłami jenerał Prądzyński rozpoczął attak na prawe skrzydło koło Igań, pod strasznym ogniem dział nieprzyjacielskich, na który lekka artylerja nasza, nie była w stanie skutecznie odpowiadać. Siła przemagająca ustąpić musiała męztwu naszego wojska. Nadaremnie Rossjanie kusili się trzykrotnie z bagnetem w ręku o odebranie swoich pozycyj; działa nasze poprowadzone przez majora Bema aż pomiędzy tyralierów, trupem osłały ich kolumny. Jenerał Prądzyński i pułkownik Romarino, szli pieszo na czele batalijonów do attaku, a przed 8 pułkiem, szedł w ogień bezbronny jego kapelan z krzyżem ś. w ręku; ułani szli do szarży wzdłuż baterji Rossyjskich. Zwycięztwo było zupełne, do 4000 Rossjan leżało na placu, a drugie tyle poszło w niewolę. Mężni wojownicy nasi wyglądali co chwila nadciągnięcia drugiéj kolumny, która przybyć miała od Bojma, lecz ta zatrzymana pozrzucanemi wszędzie mostami, nadeszła dopiéro nad wieczorem. Gdyby nie to opóźnienie, cały korpus nieprzyjacielski byłby zniszczony. Szczegóły téj morderczéj walki będą nader ciekawe.

— Dnia 12 b. m. stósownie do zrobionego zapowiedzenia, odbyło się w kościele oo. Bernardynów i za ich staraniem, nabożeństwo żałobne za dusze rycerzy Polskich, poległych w obronie świętéj sprawy ojczyzny. Katafalk urządzony przez profesora Piwarskiego, zdobiły karabiny, miecze, kosy, a trumnę okrywały oręże. Na kolumnach zawieszono 12 tarcz z wymienieniem miéjsc na których stoczono walki. Mszę wielką miał x. Osoliński, kazanie x. Jakubowski pijar. Orkiestra pięknie dobrana, wykonała *requiem* Elsnera. Bractwo Loretańskie z Pragi, ofiarowało swoje światło i pomoc, w czém najwięcéj przyczynił się znany z patrjotyzmu swego pan Zimerling obywatel przedmieścia Pragi.

— Młodzieniec K. chcący się zaciągnąć w szeregi obrońców ojczyzny, dla przerwanych z familją za granicą będącą związków, nie ma funduszu na umundurowanie się i dla tych powodów udaje się do patrjotyzmu szanownych rodaków, aby go jakąkolwiek kwotą wsprzeć raczyli. Składki przyjmuje drukarnia Gałęzowskiego przy ulicy Żabiéj Nr. 472.

Xięża Missjonarze i Komuniści (z Now. Pol.)

Ex te perditio Israel.

Kto tylko, choć po wierzchu, zna historję narodu Polskiego, nie może być dla niego obcą zmiana duchowieństwa w przywiązaniu do ojczystéj ziemi, już od Jana III u nas zjawiająca się, nie może mu być obcém osłabienie religji już od półtora wieku spostrzegane na téj ziemi, która, od wieków pobożnością przodków naszych sławiona, bywała celem szczególnéj pieczy Boga, którego wyznaje. Lecz dotąd nikt nie zwrócił uwagi na właściwe téj zmiany przyczyny, nikt ich nie odkrył, zatém nie naprowadził nawet samego duchowieństwa Polskiego na myśl zatamowania złego w samém źródle. Niektóre pod tym względem uwagi, będą materjałem do ważniejszych, jeśli przyjęte będą tak jak przedmiot sam wymaga.

Od wprowadzenia do Polski religji chrześcjańskiéj, zwyczajem powszechnym, młodzież na ministrów tejże religji przeznaczona ćwiczyła się początkowo prywatnie, następnie w akademji Krakowskiéj, lub na dworach bi-

skupów, miała więc styczność z światem zewnętrznym, nabywała obok nauk kościelnych i ducha obywatelskiego. Owładnienie edukacji przez jezuitów nie mogło stępić tego ducha, bo po skończonych naukach zasadniczych, douczanie młodzieży duchownéj, biskupi zostawili prawie wyłącznie duchowieństwu świeckiemu, które uciekało i fanatycznych w nauczaniu zasad, i udawanego zupełnego od rzeczy ziemskich oderwania. Zatem nie usposabiało młodzieży do tworzenia w narodzie klassy ludzi oddzielnéj, w któréj ustach Bóg, w sercu zasiadła mamona. Stan duchowny był w poważaniu, i religja też miała swoich wielbicieli, zjawili się i święci, choć nie było prześladowań, choć ciż sami święci tolerowali zdania sobie przeciwne.

Błogie te czasy, kiedy xiądz mógł się śmiało między obywatelami liczyć, znikać zaczęły po wprowadzeniu do kraju naszego dwóch kongregacji xx. Missjonarzy i xx. Kommunistów, i od wprowadzenia tych zaczyna się znienawidzenie ku religji. Przebiegnijmy w krótkości zasady obu. xx. Missjonarze mienią się kapłanami świeckimi, żyjącymi podług reguły ś. Wincentego, wykonywają jednak przysięgę zupełnie zakonną, nawet na ubóstwo. Założyciel przeznaczył ich do rozszerzania religji w krajach bałwochwalczych i utrzymywanie jéj w krajach katolickich za pośrednictwem missji i wychowania młodzieży duchownéj. Missjonarze Polscy ostatni tylko przyjęli obowiązek, a miejsce pierwszych zajął ciężar rządzenia niektóremi bogatemi beneficjami; spodziewała się bowiem ta kongregacja, iż ścieszkami temi trafi do szczytu jezuitów, który cel, już ona dawno ma przed oczyma i wszystko osiągnieniu jego, nawet samą religję, poświęca. Aby zgromadzenie xx. Missjonarzy coraz wyżéj wznosić się mogło, naczelnicy jego, podwładnym starali się wystawić, że świat jest niczém, że zgromadzenie jest wszystkiém; że kto do nich wchodzi, powinien wszystko, nawet proch z nóg, za fórtą zostawić. Aby zaś ustrzegli młodzież do siebie wchodzącą od wnoszenia w mury swoje nawet pojęć rozumowych z zewnętrznego świata, pozakładali u siebie szkółki, i sami od dzieciństwa usposabiali i usposabiają aspirantów do stanu duchownego, i takich wyżéj nad innych cenią. Człowiek młody ze szkółki Missjonarskiéj przechodząc do seminarjum Missjonarskiego, już jest usposobiony do kasty ludzi niemającéj nic z obywatelami wspólnego. W seminarjum professorowie starają się w krew kleryka zaszczepić pogardę dla ludzi świeckich, a wpoić wyobrażenia zarozumiałe o najwyższéj godności i mądrości kleryka. Kogo się takie nie chwycą zasady, nie długo przebywa u Missjonarzy. Z tego wychodząc punktu, nie będziem się dziwili, gdy ujrzemy kapłana z téj kongregacji gardzącego wszystkiemi, a cały świat widzącego w swojém zgromadzeniu. Czyż więc wychodzący z takiéj szkoły może mieć jakie przywiązanie do braci, któremi gardzi, do kraju który dla niego jest obcym? Nie. Wszystko co nie jest na korzyść zgromadzenia, jest dla niego pyłem, bo do wzniesienia jego gotów poświęcić i świętość. Tak więc xx. Missjonarze duchownych do swojego wciągają celu. Przekonani jednak, że na możnych wiele im zależy, wybierają z pomiędzy siebie najdostojniejszych i tych nawykli zaprawiają zwolna do nauczania się pozyskiwania magnatów na swoją stronę, aby po tych stopniach mogli się wspiąć do stopni tronu, jeżeli zaś dojrzą iż z pominięciem stopni, jakim bądź sposobem dostać się tam mogą, na to wszystko poświęcą, nie oszczędzą saméj religji, któréj się gorliwymi wyznają stróżami. Dlatego nie dziwi nas, że równie darli się do tronu katolickiego Piasta, ewangielickiego Frydrycha, jak schismatyckiego Cara, a ile razy który z tych zachwiał się, wszystkich użyli sił dla utwierdzenia go. Trwożyli oni sumienia prawowiernych za powstania Kościuszki, przekleństwa rzucali na łamiących przysięgę Mikołajowi, a teraz, o zgrozo i bezbożności! spowiedź zamienili na zbrodnicze przemawianie rycerstwa do opuszczenia szeregów ojczystych. W jakimże to zamiarze uczyniliście stróże ołtarza, tę krzywdę religji? Kiedyżeście ją więcéj kwitnącą widzieli, jak dziś? Wiecie wy dobrze, że każde królestwo rozdzielone przeciwko sobie zniszczeje; i religja czynami bezbożnemi nie ocaleje. Ale xięża Missjonarze nie myśleli w obecnym czasie o religji, ani o kraju. Ich własne wyniesienie na oczach im stało. Spodziewali się, że powrót Mikołaja za czyn ten haniebny sowicie ich nagrodzi, nowemi udaruje kongregacją przywilejami, i tem silniéj od narodu oderwie. Takie uczucie, ludzi obcych w kraju naszym, nakazały im być obojętnemi na roskazy ich władzy duchownéj. Konsystorze i biskupi nakazują ofiary duchownym, nakazują patrjotyczne kazania; xx. Missjonarze, wolą w lochach zagrzebać lub wywieść skarby, byle ojczyznie grosza nie udzielić. Mowy patrjotyczno-religijne uważają za zhańbienie kazalnicy, i nikt nam nie okaże, aby który z nich patrjotyczne kazanie powiedział; ale wiele mamy dowodów, iż innych kapłanów za podobne mowy, na prześladowania wystawiają. Taki jest duch zgromadzenia, które na sześć dyecezjów dostarcza służalczych kapłanów. I jakimże cudem możemy się w duchowieństwie Polskiém z téj wychodzącém szkoły, spodziewać prawdziwego obywatelstwa, przywiązania do kraju, jakim sposobem wzniesieniu religji? (*Dokończenie nastąpi.*)

Wiadomości Zagraniczne.

ANGLJA. — *Z Londynu dnia 1 kwietnia.* — Niektóre dzienniki utrzymywały, że bil o reformie parlamentu, ulegnie w kommissjach parlamentowych znacznym zmianom, i że król jest przeciwny rozwiązaniu parlamentu. *Courier* zaprzecza temu jak najmocniéj. — Wypadki w Bruxelli i całéj Belgji, przekonywają, że nie można myśleć o przywróceniu domu Nassauskiego, do czego zamierzano. Z tego powodu przeznaczają znowu xięcia Leopolda Koburgskiego na tron Belgicki i żenią z królewną Francuzką. — Podług listów z Mexyku, powstanie zostało tam w zupełności przytłumione; w kraju Oajaca pojmano 300 buntowników i niemało różnych osób rozstrzelano. Sam Guerrero schronił się, jak mówią, na okręt w Acapulco, zkąd niewiadomo gdzie popłynął.

TEATR ROZMAITOSCI. — Dana będzie nowa krotofila *Zapieczętowany Burmistrz.* — *Przerwane zaręczyny.*

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.